

DOM I SZKOŁA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA

Rok I.

Dąbrowa Górnicza, Styczeń 1938 r.

Nr 1.

460355

Od wydawnictwa

8208

III

CZASOP. 1119

Powstanie pisma, którego pierwszy numer oddajemy dziś w ręce naszych Czytelników, zostało podyktowane chęcią rzucenia jeszcze jednego pomostu pomiędzy domem rodzicielskim a szkołą, to jest pomiędzy tymi dwoma, obok Kościoła, najważniejszymi czynnikami, kształtującymi duszę i charakter naszej młodzieży. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą i najzupetniej bezsporną, że tylko na drodze obopólnego porozumienia wysiłek nasz może przynieść pożądane owoce.

I dlatego celem naszym jest z jednej strony zadzierzgnięcie silniejszych więzów pomiędzy rodzicami i nauczycielstwem, uzgadnianie metod postępowania wychowawczego w stosunku do dziecka, a z drugiej strony wspólne rozstrzyganie całego szeregu zagadnień, związanych z wychowaniem młodzieży.

Jeżeli bowiem młodzież nasza ma być chlubą i pociechą rodziców, dumą szkoły i przyszłością Narodu, w dobrym tego słowa znaczeniu, to cały nasz wysiłek, całą troskę i trud nieustanny winniśmy skierować na drogi urabiania jej charakteru, podnoszenia jej walorów moralnych; winniśmy dążyć by młodzież ta stawiała się coraz lepszą, korzystając umiejętnie i z pożytkiem dla siebie i otoczenia z wiedzy zdobytej w murach szkoły.

A jak, niestety, daleko jeszcze jesteśmy dziś od tego celu, wiedzą dobrze nie tylko rodzice i wychowawcy, ale nawet ci z pośród społeczeństwa, którzy nie mają bezpośredniego kontaktu ze sprawami wychowawczymi.

Nie chcemy głośić wielkich, a często czczych i trudnych do zrealizowania haseł, nie odwołujemy się do dostojności autorytetu teoretyków nowoczesnej myśli pedagogicznej, ale chcemy w słowach prostych i szczerych osiągnąć porozumienie z szerokimi rzeszami rodziców, którym tak samo jak nam leży na sercu dobro przez nich i przez nas wychowywanej młodzieży. Chcemy uświadamiać się wzajemnie, otwierać sobie oczy na cały szereg zjawisk i zagadnień wychowawczych, obok których przechodzimy codziennie, nie dostrzegając ich, lub nie doceniając ich wpływu na naszą młodzież.

Pragniemy naszym skromnym wysiłkiem ułatwić pracę rodzicom i szkole, dorzucając tym samym bodaj niewielką cegiełkę do budowy lepszego jutra Polski.

Na progu nowego półrocza

Otoczmy nasze dzieci większą opieką

Ostatnie ferie świąteczne zamknęły pierwszy okres nauki w szkołach. Jako widomy wynik swej pracy w pierwszym okresie, każde dziecko przyniosło do domu cenzurkę, niby prezent gwiazdkowy, nie tyle dla siebie, co raczej dla rodziców.

Oczywiście niejedno zatroskane oblicze ojca czy matki rozpoznało się na widok dobrych, lub choćby tylko zadawalających postępów dziecka w nauce, lecz, niestety, musimy to sobie powiedzieć otwarcie, znaczna część rodziców nie miała powodów do ra-

dości. Jeśli bowiem zakwalifikujemy wynik pracy ucznia, który otrzymał choćby tylko jeden stopień niedostateczny, jako niezadawalający, to liczba takich własnie uczniów niejednokrotnie w naszych szkołach przewyższa 50%. Jest to stan nie tylko smutny, ale wręcz zatrważający.

Pozornie, w normalnych warunkach pracy stan taki możnaby położyć na karb szkoły. I takie zdania często padają ze sfer ludzi niezwiązanych niczym ze szkołą, ludzi idących w swych osądach po linii najmniejszego oporu, szu-

kających wyjaśnień na pewne zjawiska tam, gdzie one zachodzą. Tymczasem bliższe wniknięcie w te sprawy, w życie współczesnej szkoły może każdego, kto chce to dostrzec, przekonać, jak wiele trudu podejmuje nauczycielstwo, ażeby stan ten, zależny wyłącznie od wpływów zewnętrznych, poza szkolnych, poprawić i wszelkimi rozporządzalnymi środkami uprzyścić dziecku zdobycie tego minimum wiedzy ogólnej, zakresłonej przez program.

Najlepszy jednak nauczyciel, najofiarniejszy i najbardziej uz-

dołniony nie zdoła nigdy osiągnąć zamierzonego celu, jeśli swojego postępowania wychowawczego nie będzie mógł uzgodnić z postępowaniem domu rodzicielskiego, jeśli nie będzie mógł oprzeć się na współdziałaniu i pełnym zaufaniu rodziców.

Nauczyciel przez te kilka godzin obcowania z dzieckiem w szkole nie jest w stanie ani wpoić w nie niezbędnych zasad wychowawczych, ani wtłoczyć do głowy, choćby najlepszymi środkami, przepisane materiały naukowe. Jedno i drugie dziecko musi uzupełniać w domu, pod troskliwą opieką rodziców. I tam, gdzie ta opieka występuje, szkoła nie ma powodów do najmniejszych narzekań. Bowiem rodzice w trosce o dobro własnego dziecka nie uchylają się nie tylko od pomagania dziecku, stwarzania mu w miarę możliwości odpowiednich warunków pracy, ale również współdziałają ze szkołą, informując się często u wychowawcy o przejawach życia dziecka w szkole.

Na nieszczęście tego rodzaju wypadki są nazbyt rzadkie, i tu właśnie leży główna przyczyna niepowodzeń pracy nauczyciela. Dotąd bowiem nie podnieśliśmy stanu moralnego i poziomu nauki naszej młodzieży, dokąd cały, bezsprzecznie wielki ciężar tych spraw spychać będziemy wyłącznie na barki szkoły.

Zagadnienia te nabierają specjalnego znaczenia właśnie teraz, na progu nowego półrocza, kiedy szerokie rzesze rodziców zostały dostatecznie poinformowane o wynikach pracy ich dzieci. Jest jeszcze sporo czasu do naprawienia zaistniałego zła, lecz możliwe to będzie jedynie wtedy, jeśli nie tylko nieliczne jednostki, ale wszyscy rodzice zrozumieją konieczność współpracy ze szkołą i dzieci swoje otoczą większą niż dotąd opieką.

Jakżeż znamienne jest zdziwienie, a często nawet oburzenie rodziców, gdy dziecko otrzyma w końcu okresu wynik niedostateczny, choć rodzice ci, jak rok długi, nie zjawiają się w szkole na żadną z wywiadówek, a wreszcie nie wahają się przyznać, że dziecko nigdy nie poświęca ani minuty czasu w domu na odrabianie zadanych lekcji, spędzając czas poza domem i często w najmniej odpowiednim towarzystwie.

Przyczyna tego stanu nie leży

bynajmniej w złej woli rodziców, boć któryż ojciec czy matka nie chciałoby dobra własnego dziecka, dla wychowania którego w pierwszym okresie dzieciństwa ponieśli cały bezmiar trudu i poświęcenia, lecz raczej w nieświadomości, w niedocenianiu tych ważkich, choć prostych problemów.

A wymagania szkoły pod tym względem nie są wielkie. Wystarczy, aby rodzice regularnie przybywali na wywiadówki i konferencje rodzicielskie, zwracali się szczerze ze swoich trosk i kłopotów wychowawczych przed nauczycielstwem, zasięgali ich porad. W większości wypadków, jeśli ma-

Zdrowie dziecka, a sporty zimowe.

— Mamo, kup mi łyżwy. Wszyscy jeżdżą na sankach, a ja nie! — oto prośby i skargi, których przyczyną jest zima, strojąca w obdźwiętną szatę srebrnej bieli stare zazwyczaj i pełne kurzu Zagłębie.

Nawet małe szybki lodowe, lekkie pochyłości ciągną dzieciarnię z nieprzewartą siłą. I przyznać trzeba, że wykorzystywane są całkowicie Tu długi rząd saneczek, pełnych roześmianych młodych twarzy, sunie pochyłą ulicą, których na szczęście w Dąbrowie nie brak, tam po lustrzanej tafli lodu suną szczęśliwi posiadacze łyżew. I tu i tam gwar, śmiech, wesołe, beztrudne, tak mało stonkowo znane naszemu dziecku.

Wrodzony i naturalny pęd do ruchu i zabaw u dziecka zdrowego znajduje tu doskonałe ujście, z korzyścią dla młodego organizmu.

Bo czyż nie korzystnym jest to czyste zimowe powietrze, całkowicie pozbawione kurzu, które dziecko wdycha intensywnie, jeżdżąc na łyżwach lub ciągnąc pod górę sanki? Takie powietrze to wprost lekarstwo dla naszych dzieci.

Apetyt, dzięki któremu zjadłoby się przysłowiowego „konia z kopytami“, jest również wynikiem ruchu. Ruch bowiem w tym wypadku powoduje szybsze trawienie, szybszą przemianę materii.

A dalej zdrowy sen, dobre samopoczucie, chęć do wysiłku, wyrabianie się u dziecka szybkiej orientacji, zaradności, spostrze-

my do czynienia z normalną osobowością dziecka, wystarczy dopilnowywanie i w miarę możliwości kontrolowanie pracy domowej ucznia i odseparowanie go od szkodliwych wpływów niewłaściwego otoczenia.

Przy ścisłym i stałym przestrzeganiu już tylko tych prostych, wyżej wspomnianych zasad, możemy być spokojni, że poniezione trud nie pójdzie na marne, lecz wróci nam się stokrotnie w wynikach pracy naszych dzieci i przeświadczeniu wewnętrznym o dobrze spełnionym obowiązku wychowawczym w stosunku do własnych dzieci. (g)

gawczości i zręczności ciała — wszystko to przemawia na korzyść sportów łyżwowania, czy też saneczkowania, dostępnych dla każdego dziecka.

Jeżeli z jednej strony zestawimy niewątpliwe i widoczne korzyści, a z drugiej krótki, bo przeciętnie 30 dni liczący, okres zimowy, sprzyjający sportom zimowym, z całą życzliwością uprzystępniać będziemy naszym dzieciom te tak miłe i dobre w skutkach zabawy zimowe. (m)

Od Redakcji.

W trosce o stałe doskonalenie naszego pisma, apelujemy do P. T. Nauczycielstwa i Rodziców nie tylko o współpracę, lecz również o łaskawe nadsyłanie krytycznych uwag, odnośnie pierwszego numeru „Dom i szkoły“, które posłużą nam za wskazówki przy redagowaniu następnego numeru.

Gdy jesteś syty i odziany — pamiętaj, że tysiące biednych czeka na Twoją pomoc. Złóż datek na pomoc zimową dla bezrobotnych!

W trosce o dobro własnych dzieci, czytajcie i rozpowszechniajcie „Dom i szkołę“.

Celinka z IV klasy.

Ojciec Celinki pracuje w hucie. Wraca do domu późno w nocy, gdy milknie sygnał fabrycznej syreny. Właśnie złożył ubranie robocze, myje się w pośpiechu i strudzony siada przy stole do wieczerzy.

Mały Staś klaszcze wtedy w rączki i krzyczy: „mimia!“, „mimia!“ — co ma oznaczać, że on też chce jeść. Matka dała mu klapsa (bo przecież dopiero co jadł), a mały krzyczy, że słyhać go chyba na drugim piętrze.

Że też człowiek kolacji spokojnie zjeść nie może — mruczy od stołu ojciec. — Kiedy tylko przychodzi, zawsze...

— A mnie w dodatku Celinka cały dzień suszy głowę o łyżwy — mówi matka.

— Jakie znów łyżwy?

— No przecież obiecałeś jej kupić i teraz spokoju mi nie daje, brzęczy i brzęczy: łyżwy, łyżwy.

Ojciec drapie się w głowę. Tyle przecież jest ważniejszych spraw — a tu masz — łyżwy — ach z tymi łyżwami!

Celinka leży już w łóżku. Nie śpi, tylko wychyla rozczochraną główkę i patrzy na tatusia swymi ogromnymi, niebieskimi oczkami. Ciekawa jest, co też tatuś powie; przecież zawsze jest dla niej taki dobry.

A ojciec wstaje, podchodzi wolno do jej łóżeczka, całuje córeczkę i gładząc po jasnych włoskach, mówi cicho: — Celinko, kochane dziecko... — Coś tam jeszcze cichutko mówi do dziewczynki o chłopczyku z piwnicy, o bucikach, że on jest taki biedny, że trzeba mu coś kupić, a ona, Celinka, ma już saneczki. — No powiedz, co uczynić?

Serduszko Celinki cichutko w piersiach puka, a w oczach szklą się łzy. Cicho szepce tatusiowi do ucha: — bućki, tatusiu, bućki. Coś tam jeszcze mówi o swej piłce i lalkach, a potem ścisła tatusia.

Ojciec odchodzi od łóżeczka Celinki i ma łzy w oczach.

Nazajutrz przeczytała Celinka w swoim pamiętniku: „Celinko, dziecko kochane, wiedziałem, że masz dobre serduszko; rozkwitnie ono kiedyś niby piękny, pachnący kwiat miłości i dobroci—Twój ojciec.“

A chłopczyk z piwnicy biegał w nowych bućkach. S. K.

Zabawa w życiu dziecka.

Pierwszy śródlekcyjne są niewyczerpaną skarbnicą obserwacji nad życiem dziecka. Wolne od pracy, swobodne, niczem nie skrupowane dziecko przejawia tu całą swoją duszę, swe myśli, uzewnętrznia swe marzenia w czynach. Podwórce i korytarze tętnią życiem, ruch, bieżąca, hałas, a czasem i krzyki.

„Jabym nie mógł wytrzymać w takim hałasie — powiedział raz do mnie jeden z ojców, który w czasie przerwy znalazł się w szkole. — Dawniej tak nie było, i na lekcjach i w czasie pauzy musiało być cicho“.

Uśmiechnąłem się, bo wzrok mój przykuł chłopcy, bawiący się „w wojnę“. Po godzinnej pracy na lekcji języka polskiego czuli się z pewnością zmęczeni, ale natchmianem po dzwonku dwu dowódców zorganizowało wojsko i rozpoczęła się wojna, którą dopiero dzwonek przerwał.

Weszli do klasy z wypoczętym umysłem i z nową energią przystąpili do obliczeń rachunkowych.

Tam znowu inna grupa goni za sobą do upadłego—to popularny „berek“. „Nie jesteś zmęczony lekcją arytmetyki? — pytam czwartoklasisty, który właśnie zdążył uciec „berkowi“. „Owszem, ale również chce się bawić!“ — odpowiada mi i biegnie dalej.

Obracam się w inną stronę. Tu dziewczynki bawią się w szkołę. Pani nauczycielka — uczenica z drugiej klasy — prowadzi ko-

Wyjaśnił.

Który z chłopców wyjaśni, skąd się bierze rosa?

— Ja powiem, panie nauczycielu! Ziemia tak prędko się kręci, że musi się spocić.

Nasze dzieci.

Sześcioletni Józio siedzi w pokoju z mamusią i przez okno przygląda się gwiazdom. Ojca nie ma w domu.

— Mamusiu, czy słońce jest mamusią, a gwiazdy jej dziećmi?

— Tak, synku.

— No to księżyc jest tatusiem.

— Dlaczego?—dziwi się mama.

— A bo co noc jest tak długo poza domem.

leżanki parami, strofuje je z powagą, wreszcie usadza na trawie i rozpoczyna lekcję.

„Dlaczego właśnie bawicie się w szkołę? — pytam ją.

— Bo chciałam być panią, jak będę duża—odpowiada dziewczynka—i chciałam uczyć dzieci.

Odchodzę, słysząc z dala popularne melodie różnych „konopek“, „Chinka tu, chinka tam“, „Karuzela“ i t. p.

A po wyjściu z lekcji szkolnych dzieci również nie próżnują — bawią się może z jeszcze większą werwą, mając więcej czasu i miejsca do dyspozycji. Ustawiane sprzętów „w swoim“ saloniku, ubranie, mycie i uczesanie lalki, to rzecz b. poważna i wymaga dużo umiejętności! Czasem trzeba coś naprawić, coś uszyć.. Duma rozpiera pierś takiej małej „mamy“, że jej laleczka ma sukienkę uszytą przez nią samą!

Chłopcy wolą przebywać raczej na wolnym powietrzu. Grupy wrogich Indian zwalczają się zawzięcie, niszcząc przeciwnikom ich „wigwamy“. Dzielna policja wyszukuje sprytnie po zakamarkach, piwnicach lub ogrodach ukrytych „złodziei“. Tu króluje palant, a gdzieindziej piłka nożna unosi się co chwila ku górze i wprawia w drżenie młode serduszka, czy wpadnie do bramki, czy też nie?

Pospolicie mówi się, że „dzieci bawią się dlatego, ponieważ nie mają żadnych zajęć poważnych, dlatego żeby czems czas zapełnić“. Tymczasem obserwacja mówi co innego: dzieci zabawę biorą na serio. Ta mała dziewczynka, bawiąca się w szkołę lub lalką, jest w swoim mniemaniu naprawdę nauczycielką, lub mamusią. Zmęczenie nie zniechęci dziecka do zabawy. Więc zabawa dziecka to nie jest rzecz godna wzruszenia ramion; zabawa w życiu dziecka to rzecz b. poważna! Ona daje mu wytchnienie i odpoczynek po pracy umysłowej, daje mu ujęcie nagromadzonej, a nie całkowicie wyładowanej w pracy energii, a przede wszystkim przygotowuje je do późniejszego życia przez rozwijanie narządów ruchu, uczucia—szczególnie wzroku — oraz rozwija uwagę, spostrzegawczość i myślenie.

M. Pietras.

PORADNIK HIGIENICZNO-LEKARSKI.

Zapewniwszy sobie stałą współpracę lekarza-specjalisty chorób dziecięcych, zamierzamy w tym dziale nie tylko informować naszych Czytelników z zakresu aktualnych zagadnień higieniczno-lekarskich, lecz równocześnie udzielać indywidualnych porad na bardziej szczegółowe pytania, skierowane do poradnika. (Red.)

Wystrzegajmy się przeziębienia.

Obecny okres zimowy specjalnie sprzyja powstawaniu w naszym organizmie pewnego rodzaju zaburzeń, które podciągamy pod ogólnie miano przeziębienia.

Pominiemy tutaj cały szereg przewlekłych schorzeń na tle przeziębienia, jak reumatyzm, bóle łędźwiowe, choroby nerwowe, przewodu pokarmowego i t. p., a zajmiemy się tylko najczęściej spotykanym rodzajem chorób, wynikłych z przeziębienia, a mianowicie t. zw. katarami dróg oddechowych.

Te niezbyt groźne w swoich początkach schorzenia dotyczą przeważnie górnych odcinków dróg oddechowych, a mianowicie nosa, gardzieli, krtani i grubszych oskrzeli, jednakże mogą pociągnąć za sobą niekiedy i zapalne stany płuc i opłucnej. W chorobach tych biorą niekiedy udział oczy i uszy.

Choroby te objawiają się początkowo z aczerwieniem i obrzmiewaniem błon śluzowych, które w zależności od swego umiejscowienia powodują kichanie, kaszel, światłowstręt, suchość w gardle, chrypkę i t. p.

Wkrótce zwiększa się wydzielanie się śluzu i suchy początkowo kaszel staje się więcej flegmisty.

Stan taki, z natury mało groźny, przy zaniedbaniu może pociągnąć za sobą przykre następstwa, a wstępem do tego jest prawie zawsze gorączka. W takich wypadkach należy stanowczo zaniechać środków domowego leczenia i uciec się do pomocy lekarza.

Jakż więc prowadzić tryb życia, ażeby ustrzec się chorób z przeziębienia, dla których rozwojem jest zawsze najpodatniejszy mało odporny organizm dzieci i ludzi wycieńczonych?

Przede wszystkim należy, wychodząc na dwór, odpowiednio się ubrać, ażeby ciało nasze ochronić przed zbytnią utratą ciepła. Jed-

nakże obawa przeziębienia nie powinna prowadzić do wystrzegania się pobytu na otwartym powietrzu, lub niedostatecznym wentylowaniu zamkniętych przestrzeni mieszkalnych. Bowiem przez nadbyt ciepłą odzież i przez przesadnie bojaźliwe wystrzeganie się chłodnego powietrza, ciało ludzkie zbyt się wydelikaca i traci stopniowo odporność względem szkodliwego wpływu pogody, co nie może mieć miejsca przy rozumnym hartowaniu własnego ciała.

Winniśmy przy tym wystrzegać się przemaczania nóg, gwałtownej zmiany temperatury, a zwłaszcza wystawiania rozgrzanego ciała (spocenie) na działanie zimnego powietrza, oraz silniejszych przemęczeń na mrozie, skłaniających nas przy zadyszce do silnych oddechów przez jamę ustną. (g)

On zawinił.

Dwaj uczniowie po wyjściu ze szkoły niemiłosiernie okładają swego kolegę. Jeden z przechodniów rozdziela ich i pyta o powód bójki.

— Bo on, proszę pana, miał pełno błędów w zadaniu arytmetycznym.

— A cóż to was obchodzi; od tego jest nauczyciel.

— Bardzo to nas obchodzi, bo myśmy odpisali od niego to zadanie. (m)

Walka z analfabetyzmem w Polsce.

W Polsce jest 32% analfabetów powyżej lat 10. Jest to odsetek bardzo wysoki, stawiający nas w długim szeregu państw na jednym z ostatnich miejsc.

Odsetek analfabetów mówi o kulturze danego narodu, częściowo o jego dobrobycie, a co najważniejsza o możliwościach jego rozwoju. Do walki bowiem o lepsze jutro gospodarzce stanąć może człowiek światły, zdający sobie sprawę ze swych poczynań i celu, do którego dąży, człowiek znający wysiłki innych narodów, ich sukcesy lub niepowodzenia. Człowiek zaś ciemny nigdy prawie nie przyczynia się do dobra ogólnego.

Pamiętajmy o naszych wychodźcach!

Nie ma narodu, któryby tak silnie złączony był więzią serdeczną z rodakami pozostającymi na obczyźnie — jak naród polski. Wielomilionowa rzesza Polaków rozrzucona jest niemal po wszystkich zakątkach świata. Dociera do nich słowo ojczyzny na falach radiowych, przypomina im ziemię rodzinną kartka, wysłana przez kogoś z rodziny, ale ducha polskości, miłości do macierzystej ziemi, przywiązania do mowy i tradycji ojczyznej budzi szkoła polska.

Szkoła polska na obczyźnie nieraz jak misjonarz budzi i ratuje duszę Polaka renegata, a nieraz wszczepia i rozdmuchuje w maleńkim serduszkach, zrodzonych gdzieś wśród innych, miłość do jego dalekiej i nieznanej ojczyzny, uczy młode usta wymawiać polskie, może nieraz trudne, słowa, rzuca przed oczy dziecka obrazy z ojcowizny jego rodziców.

Spółczesność nasze doceniając należycie wartość szkoły polskiej dla emigracji, każdego roku organizuje zbiórki na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą.

W bieżącym roku okres zbiórkowy i propagandowy trwać będzie od 15 stycznia do 15 lutego.

Akcję zbiórki i progandy prowadzi Komitet, utworzony pod protektoratem Pana Prezydenta I. Mościckiego, Marszałka Śmigłego Rydza i J. E. ks. kardynała Hlonda. (m)

Rozumiejąc wartość człowieka światłego, odpowiednie czyniki i organizacje przystąpiły do wyteżonej pracy, mającej na celu zwalczanie analfabetyzmu w Polsce.

Poczynania te zasługują na wielkie uznanie i całkowite poparcie. Ze szczególnym zrozumieniem winni się oddnieść do tej akcji sami analfabeci. Niech nie stronią od kursów, dla nich organizowanych, niech dobrą wolę łączą z bezinteresownym wysiłkiem innych.

Aby wspólny wysiłek doprowadził do tego, byśmy mogli stanąć w szeregu takich państw jak: Anglia, Dania, Holandia, Szwajcaria, w których nie ma ani jednego analfabety. (m)

Ważniejsze daty w życiu państwowym Polski.

Rocznica powstania styczniowego.

W dniu 29 b. m. przypada siedemdziesiąta piąta rocznica zbrojnego czynu Polski, podjętego w celu zrzucenia jarzma niewoli. Heroiczny ten wysiłek budzi dziś w sercu każdego Polaka, żyjącego już w wolnej Ojczyźnie, specjalne uczucia dla tej garstki „szaleńców“, którzy odosobnieni, o głodzie i chłodzie przelewali młodzieńczą krew dla wywalczenia lepszego bytu następnym pokoleniom, wiążąc tym samym w jeden nieprzerwany łańcuch zmagania z wrażą przemocą spuściznę obrońców spod Grochowa, Ostrołęki i Wawra, z ofiarą krwi legionowych bojów 1914 i 1915 roku.

Zagłębie Dąbrowskie, usiane mogiłami ofiar powstania styczniowego, z tym większym uczuciem oddaje dziś hołd ostatnim, żyjącym jeszcze weteranom zbrojnego czynu 1863 roku.

Imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W dniu 1 lutego cała Polska, jak długa i szeroka, odda hołd Pierwszemu Obywatelowi kraju,

Z kraju i ze świata.

Świetlica dla biednych dzieci.

W Lublinie odbyło się niedawno otwarcie świetlicy dla najbiedniejszych dzieci szkolnych przy Związku Strzeleckim. Do gustownie i higienicznie urządzonej świetlicy przybywa codziennie w godzinach popołudniowych 30 dzieci, które pod opieką strzelczyń akademiczek odrabiają zadane lekcje, a następnie po skromnym podwieczorku spędzają czas na grach i zabawach. W ten sposób przysposobiono biedne dzieci w wieku szkolnym, które nie mając w domu odpowiednich warunków do odrabiania lekcji, zaniedbywały się w nauce, spędzając czas poza domem, przeważnie na ulicy.

Nie ma rzeczy bezużytecznych.

Młodzież szkolna powiatu koneckiego, zorganizowana w szkolnych kołach L.O.P.P. podjęła się

Panu Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu, niestrudzonemu bojownikowi o wolność Polski w czasach zaborów, wielkiemu uczonemu o sławie światowej i wieloletniemu Włodarzowi nawa państwową naszego kraju.

W bieżącym roku, kiedy nie tylko z najodleglejszych zakątków Polski, ale i ze wszystkich stron świata popłyną serdeczne życzenia na Zamek królewski w Warszawie, uroczystość Imienin Pana Prezydenta Mościckiego nabiera specjalnego znaczenia, bowiem przywodzi nam na pamięć Jego ostatnią inicjatywę niesienia najwydatniejszej pomocy najszerzszemu rzeszom bezrobotnych, pod hasłem: „G w i a z d k a dla najbiedniejszych“.

Dzięki serdecznej trosce Pierwszego Obywatela kraju, tysiące wymizerowanych niedostatkiem twarzyczek dziecięcych rozpromieniło się uśmiechem szczerego zadowolenia z okazanej im pomocy materialnej.

I dlatego życzenia, jakie popłyną w tym roku na Zamek, będą tym droższe Dostojnemu Solenizantowi, bo wyrosłe z gorących serc dziecięcych.

(g)

zbierania pozornie bezużytecznego złomu żelaznego na cele związane z obroną przeciwlotniczą. Dotychczas zebrano 25 ton złomu, wartości ponad 3 tysiące złotych.

Szczęśliwy kraj.

W Szwecji odbyła się niedawno wielka i podniosła zarazem uroczystość zamiany jeszcze jednego z nielicznych już w tym kraju więzień na szkołę. Jak donosi prasa szwedzka, w niedalekiej przyszłości ten sam los spotka jeszcze jedno więzienie w jednej z północnych prowincyj, z powodu braku przestępców.

A więc dziś tam, pośród ponurych więziennych murów, gdzie do niedawna gościł smutek, rozbrzmi gwar dziatwy szkolnej, zdobywającej wiedzę i wychowanie. Znikają więzienia, a powstają szkoły. Szczęśliwy kraj.

Książka, którą warto przeczytać.

Angelo Patri: „Nauczyciel w wielkim mieście“. „Biblioteka dzieł pedagogicznych“, nakładem „Naszej księgarni“ Sp. A. k. Z. N. P.

Wychowawcy, do których w pierwszym rzędzie zaliczają się rodzice, zobowiązani są znać swoje dzieci, jako ten materiał, z którego tworzyć się będzie przyszły człowiek dorosły. Temu celowi — poznania dzieci — służą odpowiednie wydawnictwa: czasopisma i książki.

Nie wszystkie, niestety, dzieła, traktujące o dziecku, mogą być dostępne dla ogółu rodziców, ponieważ do czytania wielu z nich należy mieć specjalne przygotowanie fachowe. Jednakże są i takie, które są zrozumiałe dla wszystkich. Do takich książek należy dzieło Angelo Patri.

Książka ta traktuje o szkole, rodzicach i dzieciach, jest pamiętnikiem (swego rodzaju) amerykańskiego nauczyciela, uczącego w wielkim mieście. W prostych, zrozumiałych, lecz jakże pięknych i porywających słowach opisuje autor swoje wstąpienie do stanu nauczycielskiego, swe pierwsze zetknięcie się z dziećmi, swoje usiłowania i prace, swe klęski i zwycięstwa! Opisuje swoje wysiłki celem zainteresowania rodziców szkołą, początkowo z nikłym wynikiem, potem współpracę z nielicznymi wyjątkami i uwięźnienie ich imponującą organizacją rodzicielską, która nadawała nawet ton życiu całego przedmieścia. Oto jeden z członków tej organizacji woła: „Jeśli chcemy urzeczywistnić wszystko, co się należy dzieciom... musimy stworzyć więcej stowarzyszeń rodzicielskich, federację towarzystw rodzicielskich, współpracę między nauczycielami i rodzicami, najlepsze nauczycielki dla szkół elementarnych... więcej szkół i mniej liczne klasy!“

Przez całą książkę — pamiętnik przewija się, jak złota nić, umiłowanie duszy dziecięcej, które dokonało całkowitej przemiany wewnętrznej autora i wskazywało mu najlepszy sposób postępowania.

„Dziecko ma prawo do prawidłowego rozpoczęcia biegu życia, jeśli ma nosić głowę wysoko, a ramiona trzymać prosto!!! — mówi Angelo Patri i ten cel postawił sobie do osiągnięcia w pracy szkolnej. „Patrzę na tysiąc lat przed siebie i nie widzę ludzi, okrętów, wynalazków, gmachów, poematów, tylko dzieci, rozkrzy-

czane, roześmiane, szczęśliwe dzieci i podaję wam rękę i, uśmiechając się, marzę o przyszłości bez kresu“... kończy.

Dużo jest w tej książce pięknych myśli, których w tak krótkim sprawozdaniu nie sposób jest umieścić; życzyliby sobie należało, by ta piękna książka znalazła się w ręku każdego z rodziców.

Czy wiecie, że :

Język japoński należy do najtrudniejszych na świecie. Nawet rodowici Japończycy nie umieją poprawnie władać mową ojczystą.

Ludzie pospolici w Japonii muszą znać około półtora tysiąca znaków. Wykształcony Japończyk musi znać około 6000 znaków, aby mógł rozumieć język literacki i władać nim w piśmie i mowie. Jacy jesteśmy szczęśliwi — nasz język obejmuje tylko 30 znaków.

Najstarszy kawałek chleba na świecie znajduje się w berlińskim muzeum egipskim, pod kłosem. Znalezione go w sarkofagu Mentuhotep, żony faraona egipskiego z 18 dynastii. Mentuhotep zmarła około 2500 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Chleb ten jest twardy jak diament i czarny jak węgiel.

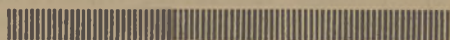
Największy aparat fotograficzny na świecie znajduje się w posiadaniu pewnego fotografa w Dublinie (Anglia).

Służy on do robienia zdjęć wielkości naturalnej. Ma on 12 metrów wysokości, a 3 metry szerokości.

Jedno zdjęcie wykonane tym aparatem kosztuje około 100 zł.

Najmniejszą książkę na świecie posiada Holandia. Szerokość tej książki wynosi 8 milimetrów, a długość 17 mm.

Książeczka nosi tytuł: „Błocen Hotie“, co tłumaczone na język polski brzmi: „Dziedzinniec kwiatowy“.



Dobry uczeń.

Mały Staś wraca ze szkoły zapłakany. — Dlaczego płaczesz? — pyta go zatroskana matka.

— A bo nasz... nau... czyciel, który tak długo był cho... ry...

Matka: — Co?!.. umarł?.. Ach, biedny człowiek!

Staś: Nie, wyzdrowiał.

To nie pomoże.

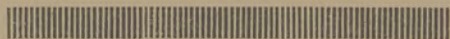
— Czemu nie krzyczysz, gdy cię ojciec bije?

— To się na nic nie przyda, bo ojciec jest głuchy.

Ten ma racje.

Nauczyciel: Na odległość tyśiąca kilometrów wyjeżdżają naprzeciw siebie dwaj automobiliści, robiąc po dwieście kilometrów na godzinę. Gdzie mogą się spotkać?

Uczeń: W szpitalu, panie profesorze.



Czytajcie Dom i Szkołę



Jak młodzież spędziła ferie.

Ferie zimowe, trwające blisko trzy tygodnie, to okres, przeznaczony na odpoczynek po półrocznej, wyczerpującej pracy w szkole. Nic więc dziwnego, że młodzież szkolna oczekuje tego okresu ze zrozumiałym niecierpliwieniem, a gdy nadejdą upragnione dni wypoczynku, stara się je wykorzystać w całej pełni.

Tegoroczna zima, pogodna i niezbyt mroźna, przy znacniejszych opadach, wyjątkowo sprzyjała uprawianiu przez młodzież wszelkiego rodzaju sportów zimowych.

W niektórych szkołach na terenie Zagłębia, a mianowicie tam, gdzie na to pozwoliły warunki finansowe, zorganizowano tak przyjemne i pożyteczne dla zdrowia obozy narciarskie w górach. Już choćby tylko kilka dni, spędzonych pośród czaru górskiej, zimowej przyrody pozostawiło w pamięci dziatwy nigdy niezapomniane, niezatarte wspomnienia.

Przy wielu szkołach urządono na boisku ślizgawki, które od rana do nocy rozbrzmiewały gwarem dziecięcych, rozradowanych głosów. Ale nawet bez tego łyżwy, sanki, a często i narty były w ruchu.

Obok rozrywek czysto fizycznych, nie zapomniano i o pewnych atrakcjach widowiskowych.

W kilku szkołach odegrano starannie przygotowane jasełka, a szopki harcerskie cieszyły się nieślabnącym powodzeniem. Nawet czetelnie, tam, gdzie one są, były czynne. Jednym słowem tegoroczne ferie zimowe, które już mamy poza sobą, zostały przez młodzież wykorzystane w całej pełni i z niewątpliwym pożytkiem.

Zwracamy uwagę naszych PT. Czytelników, że pismo nasze, jako nieobliczone na zysk, może tylko wtedy utrzymać się i rozwijać, skoro spotka się z najdalej idącym poparciem szerokich rzesz rodzicielskich. A że pragniemy również, aby „Dom i szkoła“ znalazło się w ręku rodziców nawet najbardziej ubogich, którym zamierzamy dostarczać pismo bezpłatnie, dlatego możliwe to będzie tylko wówczas, gdy nikt z mogących sobie pozwolić na pięciogroszowy wydatek miesięcznie, nie odmówi prenumeraty.

Prenumerata: rocznie 50 gr, półrocznie 25 gr.

Komitet Redakcyjny: Balcerowski Lucjan, Kuś Leon, Kuliński Stan., Małkowski Leon, Molenda Zygmunt, Pietras Marian.

Adres redakcji i administracji: Dąbrowa Górnicza, ul. 3-go Maja 4 (w podwórzu) skrytka pocztowa nr 54.

Administracja: Łańcuchki E

Wydawca z ramienia Związku Nauczycielstwa Polskiego „Ognisko“ Oddział w Dąbrowie Górniczej i redaktor: Antoni Greipel.

Drukarnia i Introligatornia „SZTUKA“, Dąbrowa Górnicza, 3-go Maja 9. Tel. 68.259.